

Laudacja Andersa Bodegård, sławisty i romanisty, tłumacza literatury polskiej dla Jacka Giszczaka, który przełożył „Strategię antylop” Jeana Hatzfelda

JAK PISAĆ SŁOWA INNYCH (O ŁAŃCUCHU TŁUMACZY)

„Same słowa nie przyniosą nigdy przebaczenia ani zapomnienia, bo to niemożliwe, ale mogą przynieść ulgę. Natomiast milczenie prowadzi do wzdargy, rodzi podejrzenia. Roznieca strach i nienawiść, pokusę, by chwycić rękojęść maczety.” (Sylvie Umubyeyi w rozmowie z autorem).

„La strategie des antilopes”, dzieło francuskojęzycznego reportera i pisarza Jeana Hatzfelda o ludobójstwie w Ruandzie w 1994 roku (zakończenie trylogii), jest książką o *mowie* w przeciwieństwie do *milczenia*, świadczy o swoistej metamorfizie: milczenie staje się mową, słowem, przez współdziałanie pewnych ludzi – około trzydziścioro kobiet i mężczyzn, ocalonych ofiar i oprawców, jednej kobiety ocalonej z Auschwitz – oraz autora. Chodzi o narrację, która trwała przez długi czas, fragmenty, które dzięki ciągłości i spójności pozwalają autorowi przejść od mowy do pisma. Pisarz chce przezwyciężyć „zniszczenie wspomnień wraz ze zgładzeniem ludzi”.

O drodze do czytelników pisze: „Historia, ludzie, spotkania, zdania i obrazy mieszają się w tekście, który w odmienny sposób oddaje przebieg wydarzeń. Taka literatura jest bardziej zawila, rozwija się powoli, spóźnia, jest bardziej metaforyczna, bardziej natchniona, ale z tym samym skutkiem potrafi przekazać informację z jednego punktu w drugi, gdy linia prosta, droga bezpośrednia, którą posługują się zwłaszcza dziennikarze, jest zamknięta.”

Czytelnik stoi wobec całego szeregu mówiących 'ja', z których każdy coś przekazuje autorowi i pośrednio czytelnikom.

Autor – reporter jest przez swoją pracę pewnego rodzaju tłumaczem – obcej kultury, nieznaną rzeczywistości (tak jak stwierdził o sobie Ryszard Kapuściński).

Każdego świadka tu można by nazwać „tłumaczem”, który opisując i opowiadając przekazuje – przekłada – swoje przeżycia i uczucia. „Przekłady” te autor redaguje i zestawia, przedstawia i wyjaśnia.

Hatzfeld nie potrafiłby tego zrobić bez tłumacza mówiącego po francusku. Tłumaczem tym podczas długiej pracy jest nauczyciel, który (pięknie!) nazywa się Innocent Rwililiza.

Zawdzięczamy więc książkę „Strategia antylop” szeregowi różnych tłumaczy. Chodzi o długi, zawily łańcuch, którego ostatnim, ostatecznym i dla nas niezbędnym ogniwem jest *Jacek Giszczak*, który napisał polską wersję i zrobił to znakomicie.

Mimo że chodzi o słowo drukowane, odczuwa się tutaj jako ustne. Czuje się bliskość, oddech mówiącego.

Tłumacz, Jacek Giszczak, nie wydłuża zdań, pisze zwięźle, odnajduje w sposób ścisły i zarazem odważny odpowiednie polskie wyrazy, zwroty. Tempo i rytm tego tekstu są takie, że chciałoby się czytać na głos. Pomyślałem: te monologi – to już słuchowiska.

Z opisami tłumacz też daje sobie wyśmienicie radę. Oto na przykład: „...gromada dzieciaków” po raz pierwszy przeżywają samochód: „Patrę przez tylną szybę, stoją i kucają przy burcie, trzymając się, czego mogą, radośni, promienni, wybuchają śmiechem, chichoczą, parszczą, szczerzą zęby. Nigdy nie zbliżyli się tak bardzo do *muzungu*, nigdy nie jechali samochodem...”

Co prawda, Jean Hatzfeld daje pierwszeństwo słowu mówionemu przed obrazem. W rozdziale „To tylko obraz” opisuje przykrą scenę z ekipą filmową, która przy ogromnym zamieszaniu, ze wszystkimi przyborami, beznadziejnie kręci statystów udających trupy w mule.

Jacek Giszczak jest pisarzem i tłumaczem literatury napisanej po francusku. Przekłada ostatnio

„czarna literaturę frankofońską”: Ken Bugul z Beninu, Dany Laferrière i Lyonel Trouillot z Haiti, Alaina Mabanckou z Kongo.

I przełożył „Strategię antylop” Jeana Hatzfelda, za co dziękujemy.

Anders Bodegård